Opłata pocztowa uiszczona gotówką.
Nr. 116. Lwów, Sobota dnia 19. Maja 1923. Rok XLI.

ER LWOWSKI

300 Mkp.
Konto czekowe
P. K. O. 140.561.

wychodzi codziennie o godzinie 6 rano.

REDAKCJA ul. Ossolińskich l. 15. ADMINISTRACJA ul. Chorążczyzny l. 26. — Redaktor przyjmuje między godziną 5—6. — Adres telegr. „Kurjer" Lwów. — Rekopisów nie zwraca się. — Telef. redakc. 19. Od 10 wieczór telefon 874.

Nakładem Spółki Wydawniczej „Kurjera Lwowskiego". Redaktor naczelny: Dr. Włodzimierz Jampolski.

Dzisiejszy numer „Kurjera Lwowskiego" zawiera:

Fałszywa gra na dwie ręce.

Kanclerz Cuno przedkładając ostatnią swą notę aljantom, zaznaczył wyraźnie, że nowe propozycje są wielką ofiarą całego narodu niemieckiego, na rzecz pokoju. Ale Europa nie uwierzyła w słowa kanclerza. Francja i Belgja odrzyciły notę a limine, Anglja i Włochy przysłały Niemcom pouczenie, jak ma — wyglądać nota narodu — który chce mieć pretensje do moralnego kredytu.

Niemcy jednak nie obrazili się, lecz wyciągnęli z tego wcale chytry wniosek. Ponieważ nota angielska różniła się od wszystkich innych odpowiedzi, przeto nadarza się jedyna sposobność do pokłócenia przeciwników a sposobnością tą jest: pójść za wskazówkami Anglji, W tym też kierunku wypowiedziały się wszystkie republikańskie partje, iż do Stresemanna włącznie i w tym samym kierunku pracuje dziś cała demokratyczna prasa Niemiec. Anglja kazała zrobić inne propozycje, więc róbmy inne. Właśnie z angielskiej odpowiedzi należy wyciągnąć naukę -- pisze Voss. Ztg. Wszystko byłoby w dyplomatycznym porządku, gdyby nie mały skandal, który niedawno zepsuł wielką robotę.

Oto w czasie ostatniego posiedzenia Sejmu Rzeszy, — przywódca niemiecko — ludowej partji odezwał się mniej więcej w te słowa: „Dlaczego właściwie Severing pozwolił sobie na rozwiązanie wszystkich naszych organizacji, skoro przecież my już dawno tak gabinetowi jakoteż i kanclerzowi daliśmy wszelkie możliwe informacje co do siły i planów naszej organizacji, otrzymaliśmy zapewnienie, że nasze związki pracują w interesie niemieckiego rządu i jako takie mogą występować legalnie. Czy mam przedłożyć dokumenty? Jakaż w tem niewłaściwość, że domagamy się obecnie ochrony niewinnie aresztowanych członków naszej organizacji".

Wystąpienie Graefe'go zaskoczyło izbę niespodziewanie. Wrażenie to próbował zatrzeć minister spraw wewn., Oeser, który przy tej sposobności chciał zdemaskować jednego z najwybitniejszych przywódców „Orgeschu" Rossbacha. — Rossbach miał się na jednym z zebrań w Berlinie w marcu wyrazić następująco:

„Związki narodowe są osią, organizacji wszystkich pułków wojennych. Obowiązkiem naszym jest nie usłuchać nakazu rozwiązującego naszą organizację, choćby miało przyjść nawet do walki. — Chcemy tylko by Reichswehr pozostała w razie wybuchu neutralną. Przestrzegam wszystkich, że wkrótce możemy się znaleźć wobec wypadków podobnych do tych, jakie były w roku 1918.

Przeciw obłudnej polityce Niemiec.

Francja nie myśli o imperjaliźmie, lecz domaga się zupełnej wypłaty odszkodowań.

Paryż. (Pat.). W wygłoszonem tu przemówieniu minister Loucher przypomniał wielkie ofiary, jakie Francja poniosła od czasu zakończenia wojny. Następnie omówił kłamliwą politykę Niemiec, symulujących niezdolność płatniczą i wskazał na usiłowania niemieckie, zmierzające do wywołania nieporozumień wśród sojuszników. Kłamstwem nazwał twierdzenie o rzekomym imperjaliźmie Francji, oraz o zamiarze definitywnej okupacji Zagłębia Ruhr. Francja domaga się tylko wypłaty odszkodowań w wysokości, któraby nie przyniosła szkód dłużnikowi. Zagłębie Ruhr opuści po uzyskaniu gwarancji zabezpieczających dostatecznie granice Francji i wypłatę odszkodowań.

Benesz za sojuszem polsko-czeskim.

Praga. (Pat.). Benesz w wywiadzie udzielonym przedstawicielowi „Petit Parisien", oświadczył między innymi: Sojusz polsko-czeski jest rzeczą konieczną i musi być osiągnięty. Wszyscy którzy sojuszowi temu się sprzeciwiają, są politykami krótkowzrocznymi. Drobne i śmieszne sprawy stanowią przedmiot sporu 45 miljonów ludności. Doszliśmy do zupełnego porozumienia z Austrją po trzywiekowych walkach, a nie możemy porozumieć się z Polską z powodu kwestji, które interesują zaledwie kilkaset mieszkańców. Należy zaniechać kwestji prestige'u i uregulować kwestje sporne na gruncie polityki realnej.

Próby zbliżenia włosko-węgierskiego.

Wiedeń. (Pat.) Rzymski korespondent „N. F. Presse" donosi, że Mussolini wysłuchał z wielkiem zainteresowaniem wywodów hr. Bethlena, oświadczając węgierskiemu premierowi, że Włochy z największą życzliwością zbadają węgierskie dezyderaty i że on zaraz po powrocie nieobecnego min. finansów Stefaniego zajmie się ich rozpatrzeniem. Zaznaczyć należy, że jednym z kardynalnych punktów programu podróży Bethlena do Włoch jest również sprawa zawarcia układu handlowego włosko-węgierskiego.

Wyraźne oświadczenie się Anglji w sprawie Wschodniej Małopolski.

Londyn, (PAT). Odpowiadając w Izbie gmin na interpelację w sprawie uznania wschodnich granic Polski lord Curzon oświadczył, że powodem, dla którego odraczano załatwienie tej sprawy były kroki wojenne prowadzone na terytorjach spornych. Dopiero na początku br. mogła Rada ambasadorów zająć się sprawą tą i po rozpatrzeniu jej w marcu powzięła ostateczną decyzję. Decyzja ta wcielająca wschodnią Galicję do Polski została przyjęta przez rządy państw sojuszniczych. Raporty przedstawicieli dyplomatycznych Anglji w Polsce potwierdzają, że powyższe załatwienie sprawy Galicji wschodniej zostało przyjęte przychylnie przez obie strony zainteresowane oraz spokój całkowity panuje w tej części Europy, gdzie niedawno jeszcze horyzont polityczny był tak zaciemniony.

Minister przyznaje, że o tych planach wiedział kanclerz i dowódca Reichswehry gen. von Seht, jednakowoż ci mężowie „odradzali mu i wskazywali na trudne obecne położenie państwa". W trakcie dalszego przemówienia ministra okazało się, że Cuno owego sławionego Rossbacha przyjął osobiście w swoim gabinecie i prowadził z nim korespondencję, jednak uczynił to dlatego ponieważ „o Rossbachu nie był należycie poinformowany" i następnie zabronił mu wstępu do siebie. Natomiast z Graefem konferewał kilkakrotnie, a nawet pozwolił mu na omówienie tej sprawy z gen. von Seht, jednakowoż „później po namyśle" pozwolenie to cofnął.

Jakkolwiek minister owijał fakty w bapełnę, to jednak ukryć się nie dała, że ten sam rząd, który jedną ręką pisał propozycje do aljantów, drugą pertraktował z zamachowcami.

Naiwność niemiecka nie mogła dać lepszych dowodów swej dwulicowości. Gra na dwie ręce jest zbyt głośna i zbyt fałszywa, by tego Europa zauważyć nie mogła. **I. K.**

Przegląd światowy.

POLSKA JEST POTĘGĄ.

(j) P. Ludowic Nadeau, który jako korespondent „Tempsa" towarzyszy w podróży marszałkowi Fochowi, poświęcił entuzjastyczny opis uroczystościom warszawskim. Podwójna symboliczna statua ks. Józefa, wracająca z drugiej niewoli, ramy stylowe placu saskiego, ruina symboliczna soboru, wspaniała postawa wojsk, gen. Żeligowski, i wojskowa karność młodzieży szkolnej i delegacji towarzystw, nasuwają mu szereg reflekcji i porównanie tej radością i wolnością trjumfalną pełnej stolicy niezależnej Polski z Warszawą z 1815 r., gdy opuszczał ją W. ks. Mikołaj. Przeszłość jest snem, wszystko idzie ku przyszłości. **Polska wie,** że żyje; że jest odtąd potęgą i pokazując nam swą młodą a tak silną armję, stwierdza uroczyście, że co ukute zostało przez ogień i żelazo jest nieodwołalne, i będzie bronione przeciw zamierzeniom wszelkich wrogów. Ci którzy Polskę znali nazajutrz po rozejmie i w latach które po nim nastąpiły, opowiadają, że było wówczas w kraju wiele braków, nieskojarzeń, zamieszania i wiele powodów do obaw. Lecz dziś, stwierdzają liczni obserwatorowie, państwo Polskie potrafiło stworzyć kadry, zlać trzy części tak długo, obcą przemocą oddzielone. A przedewszystkiem potrafiło zahartować swój miecz; wojskowi zapewniają, że kraj ma wielką armję czynną. Gdyby kiedyś sowietom przyszła fantazja wznowienia napaści na Polskę, rozbiła by się armja czerwona o spiżowy mur. Polska nie uniknie walk politycznych wewnętrznych, lecz jej młody patrjotyzm potrafi, gdy będzie trzeba, przenieść interes narodowy nad apetyty partji. Taka jak jest przedstawia ona siłę poważną, siłę, którą z roku na rok wzrastać będzie. Ci którzy patrzą na jej życie w maju 1923, stwierdzają, że daje **ona obraz wielkiej zwartości narodowej i że wszystko żyje tak jakby tradycje nigdy nie były przerwane** przez kolejne i gruntowne grabieże i podziały. Bezwzględnie, mimo wszystko, coś się **zmieniło na wschodzie Europy. Między Niemcami napastliwemi i Rosją w rozkładzie, wzrasta szybko państwo 30 miljonowe, które nosi miano Polska** i które jest naszym sprzymierzeńcem".

Słowa te mają wartość podwójną w ustach wybitnego dziennikarza, zahypnotyzowanego niegdyś potęgą wielkiej Rosji. „Coś się zmieniło na wschodzie Europy".

KS. GORCZAKOW PRZEDSTAWICIELEM SOWIETOW.

(j) Przedstawicielem rządu rosyjskiego w Rzymie, mianowany został książę Gorczakow, ze znanej rodziny carskich dostojników. W wywiadzie z „Voce republikana" oświadczył on, że przyjmując urząd działał jako obywatel-patrjota! Chce pracować nad podniesieniem kraju z ruiny, którą zagranicą przypisują obecnemu rządowi, a która jest skutkiem przewrotu i w. wojny. Ks. Gorczakow radzi swym rodakom, aby zamiast spiskować zagranicą i prowadzić bezowocną propagandę fałszywych wiadomości, zgodzili się służyć, nie partji rządowej obecnie, lecz krajowi, swem doświadczeniem i zdolnościami. Życie w Rosji reorganizuje się powoli, stosunki międzynarodowe wracają. Ks. Gorczaków jest pełen dobrych nadziei.

Sprawa Gdańska na posiedzeniu Senatu.

Warszawa. (Pat.) Na początku dzisiejszego 20-go posiedzenia Senatu, marszałek zawiadomił, że sen. Kruk (PSL.) zrzekł się mandatu, poczem przyjęto bez zmian załatwioną przez Sejm ustawę o zaopatrzeniu emerytalnem wojskowych i ich rodzin.

Następnie przystąpiono do dyskusji nad interpelacją Związku ludowo narodowego w sprawie stosunków polsko-gdańskich. — Sen. Bartoszewicz (ZLN) zaznaczając, że istniejący obecnie stosunek między Polską a Gdańskiem nie da się dalej tolerować, gdyż Gdańsk nie dotrzymuje traktatu wersalskiego, zapytuje Rząd jakich środków zamierza użyć, aby stan ten poprawić.

Zabrał więc głos minister spraw zagranicznych Skrzyński, stwierdzając, iż stoimy dziś wobec faktu, iż Gdańsk nie jest tym dostępem do morza, jakim być powinien w myśl traktatu wersalskiego, iż zamiast być wcielonym w granice celne Polski, jest luką przerywającą nasz kordon celny. Poddani polscy są gorzej traktowani od obcych poddanych, Rada zaś portu zachowuje się tak, jak gdyby mniemała, iż Polska tylko na to stoi w związku z Gdańskiem, aby ponosić koszty. Te trzy punkty kardynalne wymagają natychmiastowej sanacji. Rząd polski powziął już decyzję i bezzwłocznie przystąpi do użycia tych środków, których sytuacja wymaga.

Zadanie jest uciążliwe, dlatego, że senat gdański dotąd stawiał sprawę tak, że będziemy zmuszeni przystąpić do użycia takich środków, które zmuszą Gdańsk do zmiany dotychczasowego postępowania względem Polski.

Na tem posiedzenie zamknięto. Następne odbędzie się dnia 1. czerwca, o godz. 4 popołudniu.

Senat gdański oskarża Polskę o naruszenie traktatów.

Gdańsk. (Pat.) W odpowiedzi na ostatnie enuncjacje ogłoszone przez Pata w sprawie stosunków polsko-gdańskich biuro prasowe senatu ogłasza dziś obszerny komunikat, który w konkluzji oświadcza, że opór Gdańska zwraca się nie przeciw uznaniu praw polskich lecz wyłącznie — przeciw polskim żądaniom wybiegającym zdaniem senatu po za granice określone traktatem wersalskim.

O REGULACJĘ WISŁY NA ŚLĄSKU CIESZ.

Katowice. (Pat.) Na 46-tem posiedzeniu sejmu śląskiego uchwalono m. i. wniosek nagły w przedmiocie regulacji rzeki Wisły na obszarze Śląska cieszyńskiego i odesłano do komisji budżetowej.

PREMIER ANGIELSKI BAWI INCOGNITO W PARYŻU.

Paryż. (Pat.). Przybył tu incognito Bonar Law. Premier zabawi w stolicy francuskiej kilka dni.

WŁADYSŁAW ORKAN. 28

Kostka Napierski

Powieść z XVII. wieku.

(Ciąg dalszy).

— Jestem jako ten przechodzień, którego kiedyś w jakimś tam zgiełku stolicznym widziano, czyż dziwić się może, wróciwszy, że nie spotyka witających rąk? Nic dla pamięci swojej nie uczynił...

— Są, którzy przechodniów, raz widzianych, nie zapominają...

Kostka skłonił się milcząco.

— Lecz wybacz, niefortunnie Wmość przyrównałeś. Nie jesteś przechodniem w Polsce, owszem jednym z pierwszych jej obywateli.

— Bez imienia...

Opat opuścił głowę na dłoń.

— Możesz mieć słuszną gorycz w sercu, lecz...

— Przeciwnie — odparł swobodnie. — Nie dąsam się na los, że mnie nie postawił tam, gdzie ludzie szczęścia niejako szczyt widzą. Zyskałbym jedno, a straciłbym wiele: wszystkie leżące przedemną możności...

— Wybacz Wmość, że zapytam, coś zagranicą czynił?

— Wojażowałem...

— Wiem coś o onym wojażu. Czy to nie o tym czasie akurat, przed laty dwoma, byś Wmość w tajemnej misyi na dworze szwedzkim?...

— Ho! Skądże te wiadomości?

— Wybacz Wmość, nie jesteś szarym człowiekiem, którego ludzie nie zauważają. A pono i do inszych monarchów miałeś kredytywy?

— Nie będę przed Wmością taił. Zlecono mi istotnie zadanie zaszczytne uzyskania subsydjów, a gdzieby można i posiłków, na planowaną wojnę przeciw Turkom. Król nieboszczyk ufał mi — niech świętą będzie jego pamięć — lecz wkrótce potem śmierć nagła plany jego tajone przecięła...

— Nieodżałowana ta strata dla nas wszystkich — westchnął opat.

— I ja przez to uderzenie losu zostałem zwolnion z misji.

— Właśnie co do lat ostatnich śmiałem Wmości stawić urzędnie pytanie.

— Co czyniłem? Zaprawdę, trudno to słowy określić.

— Jeśli to ma być z racyi pewnych tajemnicą okrytem...

— Otóż nie; jeno nie wiem, jakiem sformułowaniem mam wyrazić to, co nie było czynem samym, lecz raczej nauką czynu... Starałem się pojąć, jakie siły tworzą historyę, i czy wola jednostki może z bezwładnej masy ukształcić czynnik żywotny, nową niejako rzeczywistość, przeciwstawioną temu, choćby jak pozornie potężnemu, co ma już w sobie czerw rozkładu. Ach, do dziwnych doszedłem zrozumień...

— Patrzę na Wmości — począł opat, gdy milczenie chwilę już stanęło między nimi — i żywo mi przed oczy nachodzi ten nieodległy czas (jakie nieszczęścia go oddaliły!), kiedy świętej, nieodżałowanej pamięci król Władysław raczył mię wezwać na radę poufną, w której brało udział kilku oddanych mu ludzi. Jak Wmości wiadomo, byłem wówczas sekretarzem J. K. Mości, i król nieboszczyk miał sposobność poznać przywiązanie me do jego osoby; stąd mię na radę wezwano. Było to wkrótce po zgaśnięciu królewicza Zygmunta. Król był mocno strapiony zgonem przedwczesnym syna jakoteż i obawą o następstwo. Zwierzył się nam z tej troski, powiadając o kłopotach, jakie mu brat Jan Kazimiesz, podówczas kardynał, zmiennością swą a obcością charakteru sprawia — i wtedy to wśród narad padło imię Wmości, jako...

— Ostawcie, proszę! — przerwał porywczo młodzieniec. I, łagodząc ostrość słów, przydał ze smutkiem: — Niechaj spi przeszłość. Mówmy raczej o dobie teraźniejszej.

Opat westchnął, podjąwszy:

— Toż doba teraźniejsza każe przywoływać chwile te z pamięci, aby ratunek jaki najść, bo już do ostatka, jako widzim, tej Rzeczypospolitej nieszczęsnej przychodzi. Żółte Wody — Korsuń — Piławce — Zborów... Klęska za klęską!

(C. d. n.).

GEN. CAVAN PRZYJECHAŁ DO WARSZAWY.

Warszawa. (Pat.). 17. bm. rano, przybył z Krakowa szef sztabu armji angielskiej gen. lord Cavan wraz z małżonką i towarzyszącymi mu rotmistrzem Pusłowskim z ramienia prezydenta Rzpltej, pułk. Carton de Wiartem, oraz świtą. Na dworcu oczekiwał gen. Cavana marszałek Piłsudski. Wychodzącego z wagonu gościa oowitał marszałek Piłsudski, który następnie przedstawił gen. Cavanowi i jego małżonce obecnych dostojników wojskowych i cywilnych. Po przejściu przed frontem komp. honorowej i odebraniu raportu, gen. Cavan wraz z małżonką i świtą udali się do poselstwa angielskiego, gdzie zamieszkali.

O KREDYT NA LIKWIDACJĘ MAJĄTKOW NIEMIECKICH.

Warszawa. (Pat.) Na dzisiejszem posiedzeniu komisji rolnej p. Kubik referował wniosek nagły w sprawie uzyskania kredytu w wysokości 100 miljardów marek na przeprowadzenie likwidacji majątków niemieckich w b. Zaborze pruskim.

Po ożywionej dyskusji przyjęto rezolucję p. Poniatowskiego, aby referent porozumiał się z ministerstwem skarbu i Głównym Urzędem Ziemskim i aby kredyt 100 miljardów był przekazany Gł. Urzędowi Ziemskiemu z przeznaczeniem na likwidację majątków niemieckich i na parcelację wśród drobnych rolników.

DWIE MOŻLIWOŚCI.

Wiedeń. (Pat.) N. F. Presse donosi z Berlina: Przywódca jednej partji niemieckiej oświadczył, że dla Niemiec istnieją obecnie dwie drogi wyjścia: albo Niemcy porozumią się z Anglją w sprawie ułożenia nowej noty, są bowiem oznaki, że Anglja i Włochy na specjalną prośbę Niemiec zgodziłyby się na porozumienia przed wysłaniem noty, albo gdyby nie można dojść z Anglją do porozumienia, niewysyłanie nowej noty i prowadzenie dalszego biernego oporu.

Legenda i naiwność.

GRÓB W OSSJAKU I ZWŁOKI BOLESŁAWA ŚMIAŁEGO.

Od niejakiego czasu pojawiają się w prasie polskiej odezwy i artykuły, skierowane do społeczeństwa polskiego, władz i Sejmu z żądaniem, by grób króla Bolesława Śmiałego w Ossjaku każe rynckim otoczono należytą opieką, a zwłoki Piasta — wygnańca sprowadzono do katakomby wawelskiej. Prym pod tym względem wiedzie Krak. „Ill. Kurjer Codzienny". Ujawniła się w tym wypadku w sposób przedziwny staropolska zapalność, połączona z romantycznem umiłowaniem legendy i z zdumiewającą wprost naiwnością.

Zanim więc autorowie tego odświeżonego pomysłu podejmą próbę jego realizacji, trzeba raz jeszcze (może i nie ostatni!) wyjaśnić rzeczywisty stan sprawy.

Tragiczny zatarg z biskupem Stanisławem zabójstwo względnie pokaranie śmiercią dostojnika kościelnego i żegnanie Bolesława — to są fakty dotychczas w sposób ścisły i pewny nie wyjaśnione — poprostu z powodu niedostatecznych autentycznych wiadomości.

T. zw. **Gall - Anonim**, najbliższy chronologicznie kronikarz (ok. r. 1113), bezwarunkowo wiarygodny i znawca tych zdarzeń (mógł rozmawiać z naocznymi świadkami katastrofy, a w sądach swoich był bardzo objektywny), określiwszy ogólnikowo wzajemną przewinę bohaterów tragedji poświęca osobny ustęp przybyciu Bolesława na Węgry, jego dumie w przywitaniu z Władysławem, królem węgierskim i stwierdza, że to pyszne wystąpienie wygnańca przyczyniło się do jego śmierci, nasuwa zatem podejrzenie, że został on przez Węgrów zamordowany. Dzisiejsi uczeni przyjmują, że Bolesław zginął z ręki nasłanych z Polski siepaczy (Grodecki). **Pochowano go najprawdopodobniej tam, gdzie umarł, to jest na Węgrzech.** Anonim o tem milczy. Legenda ossjacka powstała pod wpływem kultu św. Stanisława i stąd zawarł się w niej motyw bezsprzecznie etyczny i podniosły: króla - pokutnika, co przedstawił Korzeniowski w swoim dramacie. Jedyny punkt oparcia dla pięknego podania w sferze **rzeczywistości** stanowi kamienna rzeźba konia rycerskiego. Ma to przemawiać za przypuszczeniem, że kryją się tam szczątki Bolesława. Jak widzimy, dowód niezmiernie wątły, pozbawiony w zakresie naukowym wszelkiej wartości.

Zachować legendę i jej walory moralne, kamień ossjacki wziąć pod szczególną opiekę Polski — to rzecz słuszna i chęć dobra. Ale żądać sprowadzenia zwłok **z nieznanej nam mogiły** — to naiwność, niegodna majestatu królewskiej, piastowej tradycji.

Z. Alex.

Kronika.

KALENDARZYK.

Dziś rz. kat. Szczęsnedo; gr. kat. Iryny. Jutro rz. k. Piotra Cel.; gr. kat. Jowa Mnoch. — Wschód słońca 3·37, zachód 7·03.

TEATR WIELKI.

Piątek „Faust", opera.

Sobota o 2·30 pop. „Orlę" — wieczór o 7·30 „Wolny strzelec".

Niedziela o 2·30 pop. „Orlę" — wieczór o 7·30 „Wolny strzelec".

Poniedziałek o 2·30 popoł. „Orlę" — o 7·30 wieczór „Łabędzie jezioro", balet.

Wtorek „Wolny strzelec" (50 prc. zniżki).

Środa „Dom Magdaleny", komedja w 3 aktach Stan. Konczyńskiego (premiera).

TEATR MAŁY.

Piątek, sobota, niedziela „Tragedja dzieci".

Poniedziałek, wtorek, środa „Tragedja dzieci".

TEATR NOWOŚCI.

Piątek „Narzeczona Lukullusa".

Sobota „Frasquita".

Niedziela „Bajadera".

Poniedziałek „Narzeczona Lukullusa".

Teatr liter.-artyst. „BAGATELA", Rejtana 3.

Od 15. maja b. r. Prolog Żywickiego, wypowie J. Sławski. Część I. „Już wpadła", sketch pióra Bebe. Część solowa: La Bohème, fenom. tercet operowy. Carin, tańce klasyczne. Bronowski, Mirski i Sławski. Część III. „Lux", farsa, opracował Bebe. Pocz. o godz 8·30 wieczór.

Teatr. art.-liter. „UL", Ossolińskich 10.

Nowy program od 10. do 20. maja br. Początek o 8·30 wiecz. Ceny miejsc od 3000—10000 mp

We Lwowie.

— **Pielgrzymka do Zadwórza.** Osobny pociąg dodatkowy odjeżdża w niedzielę d. 20. bm. z dworca głównego o godz. 8'30 rano, z Podzamcza 8'45. Powrót ze Zadwórza o godzinie 16'30 popołudniu. Pełne karty uczestnictwa kosztują 8.000 mp. wycieczki szkolne po 4.000 mp. Szkoły wystawią konsygnacje jadących, potwierdzone

Wznowienie „Wolnego Strzelca".

W swych czterech najlepszych dramatycznych utworach muzycznych Weber poruszył prawie wszystkie tereny romantycznej opery. W operze „Preciosa" daje bogaty obraz romantyki wędrującego i zagadkowego ludu cygańsko-hiszpańskiego, w „Euryancie" przedstawia rycerskość francuskich czasów średniowiecznych, w „Oberonie" odzwierciedla świat cudów i bajek Wschodu; wszędzie umiał trafnie oddać lokalny koloryt. Najsilniejsze jednak wrażenie osiągnął Weber tam, gdzie, jak w „Wolnym Strzelcu", mógł kreślić życie i czucie własnego narodu. Romantyzm niemieckich lasów wraz z podaniami o świecie duchów życie ich ludu, do którego należą oba pierwowzory niemieckich dziewic — marząca blondynka Agata, narzeczona strzelca Maksa, i naiwna, pełna życia i filuterna Hanusia — mamy w Weberze jednego z najlepszych przedstawicieli.

Analogicznie do historji literatury, mówi się również w muzyce o romantyce, pojęciu, jakie dopiero z muzyki Webera możemy uzyskać. W tej po raz pierwszy znajdujemy charakterystykę odległych czasów i ludów oraz pęd ku obcemu, nieznanemu, co stanowi istotę sztuki romantycznej. W „Wolnym Strzelcu" pierwiastek ludowy otrzymuje zarazem znamię narodowe, wskutek czego Weber stał się właściwym założycielem niemieckiej opery, bez którego trudno pomyśleć o Marschnerze a nawet i Wagnerze. Zmysł dla pierwiastka ludowego ujawnia się też u Webera w szczególnem pielęgnowaniu prostej pieśni. Najwłaściwszą zaś cechą twórczości Webera jest romantyzm natury w jego muzyce. Na wyrażenie ponurego nastroju i strachu przed ciemnym lasem, zjawiskami widm, lub uroku nocy księżycowej Weber znajazł odpowiedni wyraz środkami tonalnemi a niewyczerpana była jego fantazja w wynajdywaniu charakterystycznych środków, zwłaszcza w instrumentacji. Każdy instrument potrafił indywidualizować i starał się na słuchaczu wywierać wrażenie barwami dźwięku orkiestrowego.

Wyzyskanie niskich pozycji klarnetowych i altówki dla celów muzyczno-dramatycznych a zwłaszcza waltorni jako samodzielnej grupy, dla wywołania romantycznego nastroju w lasach, było nowością dla ówczesnej instrumentacji. Do ciekawych momentów charakterystyki dramatycznej należy djaboliczne wrażenie trylerów dwóch fletów piccolo) do pieśni Kaspra i zaznaczenie zjawienia się złego ducha Samiela na tle niskiego tremola skrzypiec, altówek i basów do wytrzymanych niskich tonów klarnetowych, przytłumionych uderzeń kotłów i żałosnej skargi wysokich tonów wiolonczelowych.

Mimo tych niezaprzeczonych zalet, które przez długi czas niesłabnące wywierały wrażenie, dziś w czasach Wagnera, Straussa, Schrekera i i. patrzymy inaczej na to dzieło. Romantyzm w poezji i muzyce jest na wymarciu a nawet w samych Niemczech opera ta rzadko się dziś zjawia na repertuarze, a w takim razie tylko okazyjnie i w odpowiedniej wzorowej obsadzie; do inscenizacji i wystawy „wilczego wąwozu" przywiązuje się szczególną uwagę. Mimo takiego odświeżenia opera ta już po kilku przedstawieniach znowu wraca do bibljoteki teatralnej. Trudno, Weber już się przeżył.

Bezcelowe jest dochodzić, co spowodowało wznowienie dzieła takiego, skoro ono już przed 20 laty nie osiągnęło na naszej scenie spodziewanego rezultatu. Pierwotny, przez kierownictwo opery rozwinięty plan nie zapowiadał wznowienia „Wolnego Strzelca", lecz kilka premier i bardziej ciekawsze wznowienia.

Czy nie lepiej było poświęcić ten nakład pracy na rychlejsze przygotowanie „Walkirji" aniżeli odkładać to dzieło na schyłek sezonu, gdy w dniach skwarnych wyczerpany artysta i słuchacz niechętnie idą do teatru?. A w upalnych dniach łatwo mówić o „niestrawności" muzyki wagnerowskiej!

Wracając do wczorajszego przedstawienia, przyznać musi się, iż nagół było ono dość udatne. Z wykonawców przedewszystkiem wymieniamy p. Lubicz w roli Anny; głos ten pięknie się rozwija, brzmi wydatnie i szlachetnie i z odpowiednią dla tej partji lekkością. P. Kopaczyńska posiada piękny materjał głosowy, lecz muzyczne frazowanie jeszcze nie odpowiada partji Agaty. Maksa śpiewał p. Łowczyński z smakiem artystycznym i szczerem przejęciem się. P. Zopoth jako Kasper dał dużo jędrnego głosu; maska twarzy była za mało demoniczna. Mniejsze partje wypadły dobrze w interpretacji pp. Jeleńskiego, Martiniego, Schütza i Sieroszewskiego.

Chóry i orkiestra pod kierownictwem p. Stadlera były zadowalające; solo na altówce odegrał doskonale p. Łobażewski. Inscenizacja wystarczająca, tylko maska twarzy Kuna i Ottokara za prymitywne. Mimo wcale starannego wykonania, całość na skąpo zebranej publiczności nie zrobiła większego wrażenia. Nad przedstawieniem zawisła jakaś przygniatająca atmosfera nudów. Opera ta na scenie lwowskiej, dzięki przydługim antraktom, trwa o przeszło godzinę (!) dłużej, niżeli na innych scenach.

Grd

przez dyrekcje zakładu. Osoby nieposiadające kart uczestnictwa nie będą wpuszczane na peron do pociągu, gdyż na podstawie kart wyznaczy się miejsce w pociągu. Wskazanem jest przybycie przynajmniej pół godziny przed odjazdem. W Zadwórzu Komitet miejscowy z ks. proboszczem Zarembą na czele przygotował bufet, o posiłek można być zatem spokojnym. Cała pielgrzymka musi się stosować do komendy Sokolej.

— **Wiec w sprawie „Gimnazjum Komisji Edukacyjnej“ w Brzuchowicach.** Staraniem miejscowego komitetu, na czele którego stanął ks. z Brzuchowic i obywatel tamtejszy dyr. Mieczysław Romanowski, odbędzie się w niedzielę dn. 20. bm. o godz. 5 popołudniu w Parku zabawowym (w razie deszczu w willi obok) wiec, na którym sprawę zrealizowania projektu budowy gimnazjum referować będzie dyr. M. Romanowski. Zjawią się też delegaci komitetu lwowskiego. Pożądanem jest również przybycie wszystkich interesujących się tą sprawą, tem bardziej, że koła miejscowe chcą już w najbliższym terminie założyć pierwszą klasę.

— **Kwiaty na T. S. L.** Zbiór bzu ofiarowany przez p. inż. Wierzbickiego sprzedawać będzie na cele T. S. L. od dnia dzisiejszego firma p. Czesławy Scheyerowej, pl. Marjacki 7, która podjęła się bezinteresownej rozsprzedaży. Mamy nadzieję, że ten przykład wzmożonej ofiarności na cele T. S. L. znajdzie w ofiarnym Lwowie licznych naśladowców.

— **Na Zjazd Delegatów Zawodowego Związku Literatów Polskich** przybędą z Warszawy pp.: Breiter, Iwaszkiewicz, Kaden i Wierzyński — z Poznania, pp.: Kędzierski, Koreywo, Krauss i Rudnicki — z Krakowa p. Pietrzycki. Obrady Zjazdu rozpoczną się 20 bm. o godz. 11 przedp. w lokalu Związku Literatów (ul. Ossolińskich 11 III p.) Członkowie Związku lwowskiego mile będą widziani jako goście.

— **„Faust“.** Dzisiejsze przedstawienie „Fausta“ będzie ostatnie w bieżącym sezonie.

— **W sprawie gmachu Skarbkowskiego.** Otrzymaliśmy następujący komunikat: Wskutek nagłego wyjazdu prezydenta p. Neumanna do Warszawy i na życzenie kilku członków konferencji wyznaczonej na dzień 17. bm. w sprawie gmachu Skarbkowskiego, odwołuję ją i przekładam na 22. bm. (wtorek) o godz. 5-tej popoł. Odbędzie się ona w biurach Kuratorji fundacji (Gmach Skarbkowski 4-ta brama I p.). Za kuratora fundacji Bolesław Lewicki.

— (t) **Awanturniczy jegomość.** W restauracji Ignacego Lichta mieszczącej się przy ul. Grodzickich pod 5, upił się wczoraj wieczorem Teofil Świtlik i w przystępie dobrego humoru wybił szybę wystawową. oraz porozbijał 10 flaszek likieru. — Z ciężkiem trudem zdołano przeszkodzić w tej dalszej dobrej zabawie. Właściciel poniósł szkodę na sumę około półtora miljona marek.

— (t) **Kogut — przyczyną wojny.** Lokatorzy domu przy ul. Stanisława 6 od jakiegoś czasu toczą wojnę z lokatorem II p. S. Münzerem, a przyczyną tego jest kogut. Münzer, kupuje co tygodnia koguta trzyma go przez cały tydzień w mieszkaniu, z czego są mocno niezadowoleni współlokatorzy, którym kogut piejąc od godz. 3 rano spać nie daje. Nic sobie nie robiąc z gorzkich wymówek, i napaści niewygodnych mieszkańców, Münzer kupuje wciąż koguty. Zrozpaczeni jego uporem, wspólnie oskarżyli Münzera na policji. Jak sobie policja poradzi z tym fantem nie wiadomo.

— (t) **Bezczelność złodziejska.** Do przechodzącej ul. Halicką M. Fiechlerównej wczoraj około południa podczas największego ruchu przystąpił jakiś opryszek, wyrwał jej z ręki torebkę i począł zmykać. Puszczono się za nim w pościg a złodziej biegnąc ul. Halicką i pl. Halickim wpadł na targowicę miejską. Tu zastąpił mu drogę post. Komorowski, któremu wpadł w otwarte ramiona. Okazało się, że złodziej nazywa się Józef Plehan i jest niejednokrotnie notowany za podobne sprawki. — Torebkę oddano właścicielce a Plehan powędrował za „kratki“.

Z całej Polski.

— **Pedagogja w Warężu.** Z Waręża przysyłają nam długą kolumnę skarg na zachowanie się kierownika szkoły p. M. w Warężu. Informator nasz pisze, że ofiarą usposobienia p. kierownika szkoły jest nauczycielka, która w powiecie przez kilka lat pracowała na polu oświatowo-narodowem, czem naraziła się inspektorowi. — Nauczycielka ta wróciła niedawno ze szpitala, a mimo fizycznego cierpienia, pracę swoją stara się jaknajsumienniej wykonać. Na pytanie postawione przez nauczycielkę, o której ma przychodzić do szkoły, kierownik wobec dzieci krzyknął: „Niech pani stuli pysk!“

Spodziewamy się, że sprawa zostanie wyświetlona, a winny ulegnie zasłużonej karze.

— **Nowe sygnały na kolejach polskich.** Z inicjatywy dep. ruchu drogowego i mechanicznego w min. koleji żelaznych, opracowano nowy plan sygnalizowania na polskich kolejach państwowych. Władze kolejowe spodziewają się, że nowy system sygnalizacyjny potrafi znacznie zmniejszyć przyczyny wypadków kolejowych. (Pat.).

— **O biskupstwo tarnopolskie.** Dnia 14. bm. odbył się w Tarnopolu zjazd delegatów wszystkich powiatów Województwa Tarnopolskiego w sprawie kreowania biskupstwa obrządku rzym. kat. w Tarnopolu. Zebrani powzięli rezolucję, by przez wybrany ad hoc Komitet dokładać wszelkich starań u czynników miarodajnych, celem utworzenia z Województwa Tarnopolskiego osobnego biskupstwa.

— **Doroczny Walny Zjazd Związku Młodzieży Wiejskiej.** Donoszą nam z Warszawy: Dnia 24 i 25. czerwca br. odbędzie się walny zjazd delegatów kółek młodzieży wiejskiej. Porządek obrad będzie następujący: Poświęcenie sztandaru związkowego, Zagajenie zjazdu, Ukonstytuowanie się prezydjum zjazdu. Powitania. Sprawozdania. Plan pracy na najbliższą przyszłość Wybory zarządu. Wieczorem uczestnicy zjazdu udadzą się do teatru. Na drugi dzień uczestnicy wysłuchają referatów: a) praca zawodowa rolnicza, b) Przygotowanie wojskowe, poczem udadzą się na zawody sportowe. Bezpośrednio po zjeździe wyrusza wycieczka złożona z uczestników Zjazdu, nad polskie morze. W sprawie zjazdu i wycieczki po bliższe informacje należy się zgłaszać pod adresem: Warszawa, Tamka 1. Centralny Związek Młodzieży Wiejskiej.

— **Konkurs na budowę nowego gmachu województwa w Katowicach.** Województwo śląskie ogłosiło konkurs na budowę nowego gmachu województwa i sejmu śląskiego w Katowicach. — Prace konkursowe należy wysyłać w zamkniętych kopertach do województwa śląskiego w Katowicach do dnia 11. sierpnia b. r. z napisem „Konkurs“. Informacje w urzędzie wojewódzkim za złożeniem 60.000 mkp. zwrotnych po wręczeniu projektu. Do konkursu mogą stanąć wyłącznie architekci polscy.

— **Zjazd aptekarski w Wilnie.** W czasie Zielonych Świąt odbędzie się IV. Zjazd aptekarzy polskich w Wilnie. Zjazd ma charakter naukowy i społeczny i będzie zarazem Walnem Zgromadzeniem delegatów wszystkich okręgów Polskiego Powszechnego Towarzystwa Farmaceutycznego, które działalnością swoją obejmuje całą Polskę. Imieniem Izby aptekarskiej Małopolski wsch. i lwowskiego okręgu P. P. T. F. bierze udział w zjeździe p. dr. J. Poratyński ze Lwowa.

— **Nowa taryfa telegraficzna i telefoniczna.** Z dniem 15 bm. weszła w życie w komunikacji między Polską a Gdańskiem.

— **Siedmiu rzeźników aresztowano** w Warszawie 14 bm. pod zarzutem, że jako dostawcy cielęciny do restauracji pobierali ceny paskarskie. Odstawiono ich do sądu karnego.

STANISŁAW MATUSIAK.

Malarstwo na usługach teatru.

W Polsce wiecznie boczy się jedno na drugie. Teatr na malarstwo — malarstwo na teatr. Cóż to za nieporozumienie? Dość śmieszne w każdym razie. Teatr malarstwa nie rozumie, znaczenia jego dla pracy scenicznej nie docenia, lub zgoła nie ogarnia. Malarze nasi zaś najczęściej boją się siostry swej, sztuki słowa, jak djabeł święconej wody. Wśród malarzy naszych, do współpracy w teatrze rzadko, a raczej nigdy niezapraszanych — wyrosła, dość zresztą zrozumiała, niechęć do tego rodzaju pracy — a co za tem idzie prawie zupełne zerwanie łączności między temi tak, bardzo pokrewnemi, rodzajami twórczości — teatrem, a malarstwem. Malarstwo bez teatru obejść się może jaknajlepiej. Teatr bez malarstwa nigdy! Ale m a l a r s t w a, sztuki czystej, współtwórczej ze sceniczną, nie tego „malarstwa“, jakiem teatry polskie zwykły się zadawalać. To, co się widzi na polskich scenach (o chwalebnych wyjątkach zaraz, będzie mowa) jest chamstwem w stosunku do sztuki słowa, w stosunku do poety-twórcy, do aktorów i do sztuki plastycznej! Nigdy nie zrozumiała i niczem nie wytłomaczona lekkomyślność, ignorancja i duchowa gruboskórność kierowników teatrów naszych w sprawie dekoracji teatralnej — święci u nas wieczny, chroniczny tryumf.

Mamy u obu rąk po pięć palców. Pięć, a pięć — jest dziesięć. Podobno starczy nam palców, iżby policzyć na nich tych kilka przedstawień, jakie pokazały nam sceny polskie, a którym trudnoby było cośkolwiek zarzucić. Ongiś Wyspiańskiemu udało się w Krakowie pokazać jaką powinna być dekoracja teatralna. Tuż przed wojną miał krakowski teatr jedno przedstawienie „Hamleta“, pod względem dekoracyjnym, przepyszne, Warszawski „Teatr Polski“, dzięki Drabikowi może się pochwalić kilkoma przedstawieniami, w których dekoracja teatralna była godną oprawą dla granego dramatu i dla słowa żywego, tak pięknie mówionego przez cudownych aktorów warszawskich. Drabik jest malarzem-dekoratorem zdolnym, znającym teatr na wylot, posiadającym ogromną rutynę i doświadczenie. Ale, choć bezprzecznie jest z czynnych dekoratorów teatralnych, najzdolniejszym i najpoważniejszym — jest za tani, za płytki, zupełnie dobry wtedy tylko, kiedy sztuka wystawiana nie zmusza artysty-dekoratora do głębszych myśli, do ściślejszej syntezy. Wtedy zawodzi prawie zawsze. Ogólną zaś wadą jego jest zaplątanie się w pustym realiźmie — z którym niekiedy udaje mu się stoczyć zwycięską walkę. Ten ohydny realizm, suchy i nijaki — ta zamordowana natura z jakimś idjotycznym uporem wiecznie wywlekana na nasze sceny — raz wreszcie musi ustać.!

Żeby to choć była natura, jak to raz udało się Ruszczycowi („Balladyna“) i Mehofferowi („Judasz z Karjothu“), albo Drabikowi (Pierwsza scena w „Pigmaljonie). Żeby choć taka kapitalna kopja natury — ale nie te pola różowe, nieba o ceglastych wypiekach, zrudziałe krzewy, drzewa, kamienie, skały i w jeszcze okropniejszy sposób przedrzeźniana natura i życie! Dość już tego znęcania się nad naszemi oczyma, dość już kpin z prymitywnych choćby wymagań estetyki! Bo jeśli tak dalej będzie, to gotowiśmy uwierzyć, że to jakaś wyrafinowana propaganda, dążąca do zabicia smaku estetycznego, w tych szerokich masach, które chodzą do teatru, a wobec których każdy teatr ma spełniać rolę wielkiego źródła kultury. — najszlachetniej pojętą rolę nauczyciela!

Nie zrozumiałby mię ten, ktoby przypuszczał — że, wypowiadając się tak ostro przeciwko bezmyślnemu wywlekaniu przedrzeźnianej natury na scenę, chciałbym widzieć tą scenę, połamaną w jakieś olbrzymie kuby a lá najskrajniej formalnie komponowana „martwa natura“ Picasso, lub że radbym przyklasnąć bebecho-papierowym teorjom Ign. Witkiewicza, propagatora nie tylko „czystej“, ale i „czystej formy“ — bynajmniej. Łamię ręce przedewszystkiem nad tem, że w naszych teatrach ohydna, niby-dekoracja chadza sobie swoją drogą, kostjum aktora swoją a słowo mówione także swoim własnym szlakiem. Nie moja rzecz mówić o grze aktora. Ale o dekoracji i kostjumie jest moim obowiązkiem zwłaszcza, jeżeli te dekoracje prawie zawsze, a kostjumy za często urągają sztuce plastycznej, której służą. W teatrze,

Ze świata.

— **Zwłoki nieznanego rumuńskiego żołnierza** przewiezione zostały z pola bitwy pod Maracesci do Bukaresztu. Trumna ustawiona została w katedrze. W orszaku żałobnym postępowali król, następca tronu, członkowie rządu i generalicja.

— (u) **Chleb z orzechów.** W Kaliforni jest tak dużo orzechowych drzew, że zeszłego roku oceniano cały zbiór orzechów na 180 tysięcy metr. centnarów. Większa część zbioru przeznaczona jest na wywóz, przedewszystkiem do niektórych europejskich państw. Część jednak orzechów używa się do wypieku t. zw. orzechowego chleba. Wyłuskane orzechy poddaje się najpierw przemiałowi. Orzechowy chleb ma być bardzo smaczny i pożywny i w niczem nie ustępuje pod tym względem chlebowi żytniemu albo pszennemu.

Zebrania, odczyty i widowiska.

— **Walne Zgromadzenie Towarzystwa Dziennikarzy Polskich**, połączone z obchodem trzydziestolecia istnienia Towarzystwa, odbędzie się we Lwowie w dniu 27. bm.

— **Posiedzenie Wydziału Tow. Dziennikarzy** odbędzie się we wtorek 22. bm. w Kasynie i Kole art.-lit. o godz. 17-tej.

— **Z Towarzystwa naukowego we Lwowie.** Posiedzenie wydziału matematyczno-przyrodniczego odbędzie się w poniedziałek 21. V. o godz. 6 popoł. w Instytucie Zoologicznym Uniwersytetu (ul. św. Mikołaja 4) z następującym porządkiem dziennym: 1) Prof. dr. M. Franke przedstawi pracę dra St. Lewickiego p. t. O ciałach przeciwplemniczych w krwi kobiety. 2) Prof. dr. J. Hirschler przedstawi pracę p. Jul. Sokólskiej p. t. Aparat Golgiego w komórkach somatycznych i płciowych (spermato i owogeneza) pająka domowego, oraz pracę p. St. Słowikowskiej p. t. Badania doświadczalne nad znaczeniem tarczycy płazów dla ich własnej metamorfozy.

— **„Koło Dramatyczne Gimnazjum im. H. Jordana“** po zeszłorocznym występie w dramacie Rydla „Na zawsze“, odegrało 10. maja b. r. w sali teatralnej I. gimnazjum Twain'a „Komedję o człowieku, który redagował gazetę rolniczą“ i Roscaux'a „Łapkę na myszy“. Publiczność szczelnie wypełniająca salę bawiła się doskonale i rzęsistymi oklaskami nagradzała wyborną grę młodych wykonawców. Pomyślne wyniki dotychczasowej pracy, niechaj będą zachętą dla młodego „Koła“ na przyszłość.

---

tam, gdzie w przedziwnej harmonji wszystkie sztuki: słowo, rzeźba, malarstwo, architektura i muzyka, winne święcić jeden ogromny tryumf — tam na ustawiczne lekceważenie i profanowanie plastyki pozwolić żadną miarą nie można. Teatry nasze dzisiaj nie mają wielkich ambicji — chyba tylko — kasowe...

Wszystkie — z wyjątkiem jednego. Z wyjątkiem warszawskiej „Reduty“ — tego słońca, wiatru polskiego, kochania i burzy — nieba i Ziemi. Jej zapachu i mowy — z wyjątkiem tej Polski, czczonej tak pięknie i głęboko z małej scenki Osterwy i Limanowskiego.

Tych się kocha. I wierzy im się Wierzy się, że co robią i zrobią, będzie sztuką, stopioną w najszlachetniejszy kruszec. Że jeśli gra „Reduta“, to gra ogromna harfa czystą harmonję duchów twórczych.

Więc jakże? Jeden maleńki teatr zdobywa się na tak wysoki ton — a wszystkie inne teatry — teatry wielkich miast naszych nie mają ani idei przewodniej — ani możliwej szaty?

Kwestję, jak i co się gra w naszych teatrach, kwestję i d e j i polskiego teatru pozostawiając, komu należy — a zabierając głos jedynie w sprawie s z a t y, w jakiej grane sztuki puszcza się na scenę — podkreślam, że sprawa dekoracji teatralnej, sprawa ogromnie ważnej roli artysty — plastyka w teatrze traktowana jest w teatrach naszych haniebnie.

C. d. n.

— **Polskie Towarzystwo filozoficzne.** W sobotę 19. b. m. o 8 wieczór odbędzie się w seminarjum filozoficznem Uniwersytetu 240. posiedzenie naukowe, na którem prof. dr. St. Bachowski zda sprawę z VII. Zjazdu psychologicznego w Lipsku. — Wstęp dla członków Towarzystwa wolny, dla gości wprowadzonych 500 Mp., dla studentów uniwersytetu 100 Mp.

Odpowiedzi Redakcji. Kwotę 10.000 mk. przysłaną do redakcji naszego pisma, przeznaczamy dla ociemniałych inwalidów.

Proces o zdradę stanu.

W procesie w Białymstoku w drugim dniu rozprawy przeciw 45 podsądnym, oskarżonym o zamach stanu i udział w spisku, przesłuchano w dalszym ciągu podsądnych. Wszyscy oskarżeni nie przyznali się do winy za wyjątkiem siostry głównej oskarżonej, Wiery Masłowskiej, Eugenji Matejczuk, Cyryla Bartoszuka i Andrzeja Kolady.

Rewolucyjny charakter miało zeznanie Kolady, który zaznaczył, że do spisku został namówiony przez oskarżonego Zenojdę „psałomszczyka“ z Sokółki. Zenojda zapewniał go, że wkrótce wojska białoruskie i niemieckie wkroczą do Białegostoku i skończy się panowanie Polski. Inny, znowu oskarżony Żabiński zapewniał, że Polski nie będzie, a ziemie białoruskie zostaną przyłączone do Rosji.

Kolada nie znał posła Baranowa, lecz słyszał od wtajemniczonych, że stoi on na czele organizacji spiskowej w Grodnie.

Oskarżony Stankiewicz oświadcza, że białoruska kultura starszą jest od kultury polskiej. W Polsce niema sprawiedliwości, ani w sądzie, ani w szkole.

Prokurator pyta Stankiewicza, czy należał do partji komunistycznej. Oskarżony odpowiada przecząco. Eugenia Matejczuk, siostra Masłowskiej, która spełniała zgodnie z aktem oskarżenia rolę kurjera, przyznaje się do winy. Oświadcza, że spis oficerów znalezionych u niej został sporządzony przez ciekawość. Grygas, który ułatwiał przejście oskarżonym przez granicę litewską stwierdził, że niejednokrotnie bawił z Masłowską w Mereczu, a co do znalezionej u niego bibuły agitacyjnej oświadcza, że znalazł ją w miasteczku Marcikańce. Oskarżony Nikifor Wasiluk, były nadkonduktor kolei rosyjskiej, zeznaje, że pewnego razu przyszedł do niego podpiły osobnik, o którym później dowiedział się że jest to Szymaniuk Skomoroch, który zaproponował mu służbę w zarządzie białoruskiej kolei. Wasiluk oświadczył mu, że nie może przyjąć posady od Skomorocha. Oskarżony oświadczył, że pracował na kolei w Rosji i w Ukrainie, a dziś mieszka i żyje w Polsce. Rzeczpospolita Polska jest jego drogą i kochaną ojczyzną. Kazimierz Wojtkiewicz, oficer w służbie litewskiej, nie przyznał się do winy; oświadczył, że granicę polską przeszedł tylko dlatego, aby tu zamieszkać.

Prokurator oświadczył, że otrzymał przed chwilą doniesienie komendy policji powiatowej w Grodnie o tem, że poseł Baranow po uzyskaniu mandatu poselskiego, gdy znajdował się już pod oskarżeniem, objeżdżał wsie i agitował za powstaniem białorusinów przeciwko Polsce.

Po południu przesłuchano 15 oskarżonych z których większość była oskarżona o udział w spisku oraz napadach i rozbojach bandyckich. Wszyscy oskarżeni nie przyznali się do winy. Wobec wielkiej ilości świadków sprawa przeciągnie się conajmniej 2 tygodnie.

Z Białegostoku donoszą:

Podsądna Wiera Masłowska zeznała, że we wrześniu 1919 r. odbył się w Pradze zjazd irredentystów białoruskich, w którym prócz niej, uczestniczyli współoskarżeni w obecnym procesie poseł Baranow i Żabiński. Na zjeździe tym „zakładano protest przeciw uciskowi polskiemu“. Na udział Litwy kowieńskiej wskazuje fakt, podany przez Masłowską, że naczelnym przywódcą organizacji na całą białostocczyznę i grodzieńszczyznę był niejaki Razumowicz, który mieszka stale na Litwie kowieńskiej.

Sergjusz B a r a n o w, drugi główny oskarżony, przyznał, że uczestniczył w grodzieńskim komitecie białoruskim. Nie wiedział, że organizacja spiskowa mianowała go „wojewodą grodzieńskim“, ale jest dumny z tego, że siedzi na ławie oskarżonych.

Prokurator pyta:

— Za jakiego obywatela uważa się oskarżony?

— Za obywatela Polski, bo jako poseł złożyłem przysięgę w Sejmie Rzpltej.

Prokurator pyta:

— Czy oskarżony służył u bolszewików w czasie inwazji r. 1920.

Baranow odpowiedzi odmawia.

Na to prokurator prosi o włączenie do aktów sprawy rozkazu, który Baranow podpisał jako prezes „Juridiczeskawo Oddieła“ w Grodnie, podczas inwazji bolszewickiej. Rozkaz jest w oryginale.

Po interwencji obrońcy Baranow decyduje się dać wyjaśnienia. Przyznaje, że współpracował z bolszewikami.

Prokurator zapytuje:

— Czy oskarżonemu wiadomo, że przewodniczący „Juridiczeskawo oddieła“ musiał być z urzędu członkiem kolegjum czerezwyczajki?

Baranow odpowiada, że mu o tem nie wiadomo.

Podsądny, poseł Szymon J a k o w l u k zaprzecza jakoby otrzymywał pieniądze z Litwy kowieńskiej, a chociaż należał do komitetu białoruskiego i był jego wiceprezesem, to jednak tylko do chwili rozwiązania, później nie. Utrzymuje, że bolszewicy aresztowali go, tak samo, jak pos. Baranowa, gdy ustępowali z Grodna.

Chodorów.

Nadzwyczajne Walne Zgromadzenie Tow. Akc. Cukrowni w Chodorowie uchwaliło w dniu 16, maja b. r. na wniosek Rady Zawiadowczej do której należą

Kazimierz baron de Vaux
Dr. Marcin Szarski
inż. Bronisław Albinowski
Prof. Bronisław Janowski
Inż. Stanisław Kremer, Gen. Dyr, Tow.
Dr. Wilhelm Krzysztoń
Antoni hr. Lanckoroński
Dr. Stanisław hr. Mycielski
Dr. Neumann
Ordynat Alfred hr. Potocki
Dr. Zdzisław Słuszkiewicz
Inż. Franciszek hr. Zamoyski

powiększenie kapitału akcyjnego Towarzystwa z 700,000.000 mkp. o 300,000.000 mkp. t. j. na 1 miljard mkp.

Emisja ta przeznaczona jest na dalsze inwestycje, które przyniosą nowe zyski przedsiębiorstwu, a mianowicie postanowiono wyzyskać dużą Rafinerję Cukru znajdnjącą się w Chodorowie, przez przerafinowywanie w niej prócz cukru surowego otrzymanego z buraków także cukier surowy zakupywany w cukrowniach poznańskich i w tym celu wybudować odpowiednio duże magazyny, względnie rozglądnąć się za kupnem cukrowni o dużej produkcji cukru surowego.

Postanowiono dalsze przewartościowanie akcji przeprowadzić po wprowadzeniu nowej waluty, a więc równocześnie z przewalutowaniem ich, a to dlatego, aby przewalutowane akcje ustosunkować do wartości posiadanych objektów z równoczesnym zapewnieniem im odpowiednio wysokiej dywidendy na przyszłość.

Warunki VII emisji ustanowi Rada Zawiadowcza po zatwierdzeniu jej przez Ministerstwa, zatem emisja ta będzie mogła być przeprowadzona w ciągu miesiąca lipca i sierpnia b. r.

Kurjer ekonomiczny.

Lwów, 17. maja.

+ **Nowe utrudnienia fiskalne wobec przemysłu naftowego.** Nasz przemysł naftowy walczy ciągle z trudnościami finansowemi i technicznemi dzięki niewłaściwemu traktowaniu go przez sfery decydujące. Cały szereg rozporządzeń dotychczasowych, wykazuje, że sfery te zrozumieć nie chcą potrzeb przemysłu naftowego, a nakładając nań coraz nowe ciężary i utrudnienia doprowadziły do tego, że przemysł naftowy w Polsce przechodzi obecnie najcięższe przesilenie.

Bardzo poważnym ciężarem w przemyśle rafineryjno-naftowym jest obowiązek prowadzenia różnych wykazów (rejestru oznajmień, sprzedaży, rejestrów płatniczych podatku od zużycia olejów mineralnych) dla umożliwienia organom fiskalnym dokładnej kontroli gospodarki rafinerii naftowej. Straże kontrolne skarbowe, dla których każda rafinerja obowiązaną jest utrzymywać osobne lokale i biuro, sprawdzają nie tylko wykazy same, ale także każdą transakcję przez rafinerję wykonaną, gdyż towar bez kontroli straży skarbowej nie może opuścić rafinerji.

Ministerstwo skarbu nie poprzestało jednak na tem i zamiast dążyć do uproszczenia dotychczasowych przepisów formalistycznych i ulżenia odnośnych ciężarów nałożyło nowe, które nie dadzą się usprawiedliwić.

Reskryptem z dnia 29. grudnia 1922. L. 8147 zarządziło utrzymywanie ewidencji gospodarczej w rafinerjach olejów mineralnych przez prowadzenie zapisku, obejmującego dokładny obrót ropą i przetworami najtowymi z tem, że zapiski te prowadzone być mają obok obecnie prowadzonych rejestrów, a to począwszy od dnia 1. kwietnia br.

Żądany przez ministerstwo zapisek obejmuje 51 rubryk. Prowadzenie odnośnego zapisku od 1. kwietnia br. okazuje się niemożliwem do spełnienia, gdyż rafinerje otrzymały wspomniany reskrypt ministerstwa dopiero **w drugiej połowie kwietnia br.** a dodatkowy wymiar zapasów wstecz nie da się pod żadnym względem uskutecznić. Zarządzenie Ministerstwa Skarbu wprowadza nadto tak skomplikowaną ewidencję, że dla utrzymania tejże i podołania obowiązkowi prowadzenia żądanych zapisków musiałaby każka rafinerja mniejsza ustanowić najmniej dwóch, a większa najmniej kilku lub kilkunastu urzędników administracyjnych i technicznych, którzyby specjalnie poświęcać się musieli opracowaniu pomiarów i obliczeń dla zapisków wymaganych reskryptem Ministerstwa.

Okazuje się, że w tym wypadku kierownictwo przedsiębiorstwa nie mogłoby wziąć na siebie wymaganej reskryptem odpowiedzialności za należyte prowadzenie odnośnych zapisków, gdyż zarządzenie Ministerstwa opiera się na zapisku obowiązującym w b. zaborze rosyjskim i dostosowane jest do istniejących tam gałęzi przemysłu, jak gorzelnie lub cukrownie, wytwarzających jeden tylko rodzaj produktu. Z powodu zaś różnorodności produkcji i przemysłu naftowego zapisek ten żadną miarą nie da się do tego przemysłu technicznie zastosować, albowiem sam proces przeróbki ropy nie dozwala na codzienne ścisłe dokonywanie pomiarów, a ponadto w przeciwieństwie do rafinerji cukru wzgl. spirytusu mających jeden tylko produkt, rafinerje olejów mineralnych wyciągają cały szereg produktów, które zależnie od potrzeb rynku są w dalszym ciągu przerabiane na inne mające w danej chwili zbyt artykuły.

Z powyższego przedstawienia wynika, jak pobieżnie traktują sfery decydujące potrzeby naszego przemysłu naftowego i jak mało czasu poświęcają temu, aby praktycznemi i korzystnemi zarządzeniami przynieść raczej ulgę i pomoc przemysłowi naftowemu.

Spodziewać się należy, że powyższe zarządzenie, które zamiast dostarczyć dokładnych dat statystycznych wprowadziłoby tylko zamęt i zamieszanie w pracy rafineryjnej, zostanie zniesione przez Ministerstwo Skarbu, łako formalnie i technicznie nieuzasadnione. **(f.)**

Giełda.

+ **Giełda lwowska.** Akcje przemysłowe nadal poszukiwane — kursa naogół chwiejne. — Waluty lekko zwyżkowe. — Transakcje liczne. Chodorowskie początkowo 180000 — zakończyły — 174000 — Browary doszły do 450000 — Rakszawa 120—130000 — Zieleniewski 380—385000 — Ćmielów awansował na 70000 — Karpalit 39—41000 — Niemojowski 50—55000 pod koniec 52500 — P. Nafta awansowała na 47000 — P. Tow. Bud. 25000 Glob 4750 — Krakus 70000 — Pth 16000 — Tespy 26—27000 — Siersza górn. potaniała na 270000 Parowozy ustaliły się przy 93000 — Bank Handl. 100000 — Bank Przemysł. 19—20000 — Dolary 48250 — Wiedeń 70¼ — Zurych 8800—8900 — Londyn 220—226000 — Franki szw. 8850 — Tendencja w akcjach chwiejna, w walutach lekko zwyżkowa. — Usposobienie ożywione. — Akcje niekotowane chwiejne. (kurs w tysiącach) Cegielski 80—82½ — nieef. 70—65 — Ska wyd. 15 — Węglówki 7¾—8½ — nieef. 3—3 i pół. — Elektrownia n. S. 9—9½ — Machlejd 26¾—27 — Lesienice 57½—58 — Azot 37—38 — Foresta 28—30 — Jaworzno 590—605, nieef. 585 — Len 30—30½ Nitrat 18—23 — Rolindustria 18 — Gazolina 73—75, nieef. 68 — Gazociągi nieef. 27 — Rucker 42 — Gazy 600—610 — Wimer 80—85 — Chybi 170 — Olkusz 57½ — Czechowice 23.

+ **Akcje giełdy krakowskiej.** Pol. Tow. h. 20000 — Pharma 72000 — Zieleniewski 415000 — Cegielski 95000 — Warsz. spół. bud. par. 95000 Trzebinia fabr. masz. 70000 — Górka 420000 — Siersza górnicza 290000 — Tepege 140000 — Trzebinia fabr. przet. tł. 130000 — Niemojowski 55000 Chodorów rafin. 195000 — Siersza elektr. 31000 Ćmielów 80000 B. Hipot. 20000 P. B. Przem. 25000

+ **Akcje giełdy warszawskiej.** Bank Zjedn. Ziem. Polsk. 82.500. Cegielski 73.000. Częstocice 715.000. Zawiercie 6,400.000. Tow. akc. fabr. cukru 825.000. Warsz. kop. węgla 550.000. Lilpoop, Rau i Löw 60.000. Modrzejów 675.000. Rohn i Zieliński 160.000. Starachowice 280.000. Zieleniewski 425.000. Chodorów cukr. 180.000. Ćmielów 80.000. Spirytus 158.000.

Komunikaty.

— **Wycieczka Oddz. Lw. Tow. Tatrzańskiego.** Na Zielone Święta odbędzie się dwudniowa wycieczka do Sławska z wyjściem na Wysoki Wierch i Trościan. Wyjazd w sobotę o godz. 16, powrót w poniedziałek o godz. 21. Nocleg w schronisku K. T. N. Zgłoszenia w sklepie Krawjańskiego i Czołowskiego, pl. Marjacki 8.

Kursa giełdy lwowskiej.

Ż = żądają, T = transakcje. Zresztą: płacą.

A) Akc. Bank.	17 maja	B) Akc. przem.	17 maja
Akc. Związk.	10000	Górka	400000
Dyskont Lw.	—	Oikos	T 185000
Handl. Pozn.	T 100000	Parowozy	T 93000
Hipot. akc.	T 18000	Patrja	32000
Hipot. zemel.	1000	Pezet	T 27000
Małopolski	21000	Pocisk	T 30000
Powszechny	12000	Pol. Glob	T 4750
Przemysłowy	T 20000	Pol. Nafta	T 47000
Ziemski kred.	T 16000	Pol. Tow. Bud.	T 25000
B) Akc. przem.		Pol. Tow. H.	15500
Browar Lwow.	T 450000	Rakszawa	T 130000
Chodorów	T 180000	Siersza el.	34000
Karpalit	T 41000	Gór. Siersza	T 285000
Ćmielów	T 70000	Tepege	100000
Portland z S.	—	Tespy sól pot.	T 270000
Galicia	2,200.000	Zieleniewski	T 385000
Gafota ex	T 17500	Zegluga pol.	7000

Kursa walut Kurjer Lwowski Nr. 116	Lwów — dnia 17 maja 1922		Warszawa dnia 17 maja	Kraków dnia 17 V.	Zurych dnia 17 V.	Berlin dnia 17 V
	Gotówka	Dewizy	Dewizy			
100 Mk. pol.	—100—	—100—	—100—	100	0·01·16	50·00
1 funt ang.	223000—225000	224000—226000	221250—224500	224000—228000	25 67	214711·87
100 frs franc.	318000—320000	320000—322000	318000—323000	315000—325000	36 95	31220·17
100 fr. szwaj.	880000—888000	883500—891500	866000—877000	880000—895000	100·00	84280·87
100 frc. belg.	273000 275000	274000—276000	274200—279000	280000—290000	28·60	26730·30
100 K czesk.	143000—145000	144000—146000	143500—144700	140000—150000	16·54	1396·50
100 K węg.	1020—1040	1040—1060	—·—	950—950	—·10	8·77
100 K austr.	69—70	70—71	66—69	68—71	—·0078	66·33
100 M niem.	106—110	109—115	103—106	105—115	0·01·22	100·—
1 Dolar am.	48100—48500	48250—48750	47520—48000	47000—49000	5·55	46533·37
100 Lir wł.	24000—24200	244000—246000	232500—235700	24000—25000	27·02	2259 33
100 Lei rum.	21000—22000	22000—23000	—·—	000—000	2·42	94·65
1 guld. hol.	16000—16200	18800—19000	18800—18975	18500—19500	217·25	18154 50
100 K norw.	—·—	P 33500—34000	—·—	—	98·25	7501·20
100 K duńsk.	—·—	58000—62000	—·—	—	102·75	8628 37
100 K szw.	—·—	—·—	—·—	—	142 00	12344 06

UWAGA: „P“ oznacza kursa poprzednie, ostatnio notowane

Zajście w stołowni oficerskiej D. O. K.

(Z sądu wojskowego).

Wczoraj, w trzecim z rzędu dniu rozprawy przeciw kap. Schmalowi przesłuchiwano świadków, między któremi na specjalną uwagę zasługują zeznania św. por. Rakowieckiego, którego notatnik, prowadzony w formie zwięzłego pamiętnika, dostarczył nader ciekawych danych.

Jako pierwszy zeznaje ks. ppłk. Ozimkiewicz, który sobie nie wiele przypomina. Zauważył w każdym razie w tonie, w jakim por. Kwiatkowski informował zebranych w menaży o wyborze ś. p. Narutowicza, że z tego wyboru był on niezadowolonym. Czy prowadzono dyskusję o faszyźmie, świadek sobie nie przypomina. Dowcipu p. pułk. Cieńskiego na temat niemożliwości 'przyjęcia się faszyzmu u nas — z uwagi na lekki strój faszystów — nie przypomina sobie. Ma wrażenie, że zachowanie por. Kwiatkowskiego nie było odpowiednie. Zresztą nie wnosi żadnych nowych momentów.

Jako drugi świadek zeznaje por. Jan Rakowiecki, absolwent praw, obecnie adjutant Garnizonu w Berezie Kartuskiej. Dnia 9. grudnia przyszedł do Kasyna już po dyskusji, a wówczas zwrócił mu por. Włodarski uwagę, że przed chwilą właśnie por. Kwiatkowski stwierdził, iż jedynym ratunkiem dla nas byłby faszyzm. Na przedstawienie przewodniczącego, iż w dniu 9. grudnia por. Włodarski miał służbę inspekcyjną w 19 p. p., oświadcza świadek, iż co dodaty może się mylić nieświadomie, fakt opowiadania miał miejsce.

Przew.: Kto był w kasynie w chwili, gdy pan tam wszedł?

Św.: Gen. Niesiołowski, ks. gen. Bogucki, pułk. Cieński, por. Kwiatkowski i kap. Schmal.

Prok.: P. Włodarski miał służbę oficera inspekcyjnego i nie wydalał się, zatem nie mógł z panem mówić?

Św.: Może to było dziesiątego.

Dr. Grek: Jako prawnik zdaje pan sobie przecież sprawę z doniosłości zeznań. O jeden dzień może się pan pomylić, ale co do treści mylić się pan nie może.

Prok.: A jak pan Włodarski o zajściu opowiadał?

Św.: Mówił, że por. Kwiatkowski wszedł do sali, rzucił czapką o stół i powiedział, że tylko faszyzm zdoła nas zbawić.

Na wniosek obrońcy dr. Greka świadek został zaprzysiężony.

Św.: Miał bym jeszcze...

Przew.: To nic ważnego.

Dr. Grek: Prosimy bardzo.

Św.: Otóż por. **Włodarski powiedział mi w dniu 19. grudnia, że najlepiej będzie, gdy pytany kiedykolwiek, oświadczę, że o jakiejś rozmowie z nim nic nie wiem.** Uderzyło mnie to i zanotowałem też sobie te jego słowa w moim dzienniku tego samego dnia. (Pokazuje dzienniczek — poruszenie na sali).

Dr. Grek: Czy pana łączą stosunki towarzyskie z kap. Schmalem?

Św.: Nie.

Dr. Grek: Panie poruczniku, czy byłby pan nieszczęśliwy, gdyby mi pan zostawił tę notatkę? (Wesołość).

Przew.: Czy odnośna notatka została przez pana zamieszczoną po przesłuchaniu w śledztwie?

Św.: Przed przesłuchaniem. Notuję wogóle ważniejsze zdarzenia.

Dr. Grek: Tak, tak, my prawnicy jesteśmy ludzie ciekawi! (Do świadka): Panie poruczniku, pan jest porucznikiem, ktoś przychodzi do pana i mówi, żeby pan sobie rozmowy z nim nie przypominał — czy to jest lojalne?

Św.: Uderzyło mnie to w każdym razie i dlatego zanotowałem natychmiast.

Dr. Grek: Czy pan należał kiedy do jakich związków razem z kapitanem Schmalem?

Św.: Nie.

Dr. Grek: Czy pan znał przedtem osobiście kapitana Schmala?

Św.: Nie.

Dr. Grek: Wysoki Trybunał pojmie, iż wobec tych zeznań ciąży na mnie obowiązek złożenia prośby o nieodczytywanie zeznań św. Włodarskiego, natomiast stawiam wniosek na osobiste przesłuchanie tego świadka i skonfrontowanie go ze św. por. Rakowieckim.

Prokurator przechyla się również do wniosku obrony.

Następuje odczytywanie zeznań świadków, którzy przy samem zajściu nie byli, jak oficerów (członków kasyna), podoficerów i służby. W toku odczytywania żąda prokurator osobistego przesłuchania św. Piziewicza kapitana K. S. obecnego w budynku.

Świadek ten zeznaje, że na kolacji w dniu 9. grudnia nie był, gdyż wyjechał wówczas do kolegi. O zajściu dowiedział się z „Dziennika Ludowego".

Prok.: Czy kpt. Schmal odgrażał się przeciw płk. Cieńskiemu?

Św.: Proszę o zwolnienie mnie od odpowiedzi na podstawie § 190 wojsk. procedury karnej. Po naradzie trybunał uchwalił nie uwzględnić oświadczenia świadka odnośnie do § 190.

Św.: Zeznaję zatem pod presją ustawy.

Przew.: Panie kapitanie, każdy tutaj zeznaje pod presją prawa!

Św.: Na jakie dwa lub cztery tygodnie przed wyborem Narutowicza, przyszedłszy do kasyna, zastałem tylko płk. Cieńskiego i kap. Schmala. Po pewnej chwili płk. Cieński wyszedł, zaś kpt. Schmal powiedział z gestem wskazującym płk. Cieńskiego: „Chcą mnie wygryźć z D. O. K., ale ja się nie dam".

Kap. Schmal: Panie kapitanie, tej rozmowy sobie nie przypominam, a z p. pułk. Cieńskim żadnej styczności służbowej nie miałem, co zresztą obecny tu na sali p. pułk. w każdej chwili poświadczyć może!

Dr. Grek: Czy pułk. Cieński ma stanowczy wpływ na przydział oficerów do D. O. K.?

Św.: Nie znam stosunków w D. O. K. — nie wiem.

Kap. Schmal: Czy p. kapitan rozmawiał przed rozprawą z prokuratorem?

Św.: Tak.

Na żądanie prokuratora świadka zaprzysiężono.

Następuje dalsze odczytywanie zeznań świadków.

Dr. Grek oświadcza, iż w konsekwencji wniosku postawionego na przesłuchanie św. Włodarskiego, stawia wniosek na przesłuchanie św. Toboły i Własczyszyna, którzy mogą wyjaśnić czy w dniu 9. grudnia był św. Włodarski na kolacji w kasynie.

Po naradzie uchwalił trybunał pominąć dowód ze świadka Włodarskiego, Toboły i Własczyszyna, wobec czego postępowanie dowodowe ukończono.

Zabiera głos prokurator, który na wstępie konstruuje dowód, że oskarżony nie był wprawdzie bezpośrednim informatorem, lecz niezawodnie źródłem informacji, gdyż każdy z oficerów zeznał, że o zajściu nic nie pamięta, a dowiedział się o niem dopiero z „Dziennika Ludowego". Czy jest możliwem, aby wszyscy oficerowie o tem zajściu zapomnieli? Korzystając z zeznań św. Piziewicza, stwierdza prokurator, iż oskarżony „miał zamiar wkręcić pułk. Cieńskiego w tę aferę", powołuje się dalej na zeznania świadków, którzy widzieli, że czapka por. Kwiatkowskiego leżała na ziemi i że on się po nią schylał, lecz nie pamiętają jakoby on ją rzucił, w końcu w imię sanacji korpusu oficerskiego żąda wyroku zasądzającego.

Dr. Grek, w świetnej, ciętej przemowie, opierając się na przesłankach czysto jurydycznych, odpiera zarzuty stawiane oskarżonemu. Mniemałem, iż pan prokurator i ja jesteśmy tutaj po to, aby poznać prawdę i zaznajomić się z faktami. I tu jestem kompetentny. Z przemówienia zaś p. prokuratora wynika, iż proces **jest wszczęty po to, aby przeprowadzić segregację i sanację ciała oficerskiego. Tu już nie** jestem kompetentny, tu prawo i kodeks się kończy, a postąpiłbym nieodpowiednio, gdybym się mięszał do spraw korpusu oficerskiego. Panowie jednak przysięgaliście jako sędziowie i jako sędziowie kierować się będziecie kodeksem karnym.

Nie mam słów na osądzenie faktu, czy prywatna rozmowa z kolegą, oficerem Oddz. II., jest niezgodna z honorem oficerskim, nie mam sposobności osądzić, czy oficer oddziału II. jest członkiem korpusu oficerskiego i czy rozmowa z jego szefem jest czemś dyshonorującem, boć samo pojawienie się oficera Oddz. II. w kołach oficerskich byłoby już czemś niesłychanem.

Pan prokurator mówił dużo o redaktorze „Dziennika Ludowego", lecz nie mam od niego mandatu obrony.

Zresztą p. kapt. Schmal nie jest oskarżony o inspirację artykułu w „Dzienniku Ludowym", natomiast akt oskarżenia zarzuca mu, że w prywatnej rozmowie z kapt. Rogowskim podał fakta zdolne obniżyć w opinji publicznej pułk. Cieńskiego i por. Kwiatkowskiego powołując się na św. Łoteczkę i św. Włodarskiego (którego sąd nie dopuścił). Świadkowie okazali dziwną niepamięć, byli przeważnie zajęci czem innem. I dziwna rzecz: znajdujemy nagle notatkę p. Rakowieckiego, która wspomina o tem, że go proszono, aby się zaliczył do tych ludzi, którzyby o fakcie z 9. grudnia nic pamiętali Nie posądzam nikogo o nieprawdę, lecz umysły były wówczas tak rozgorączkowane, że niejedno mogło już wybiedz z pamięci. A te fakty miały miejsce, jak to stwierdzają nawet zeznania świadków oskarżyciela prywatnego.

Trybunał nie dopuścił pytania, jak p. pułk. Cieński zapatrywał się na wybór ś. p. Narutowicza, lecz sam p. pułk. zeznał, iż pytał się kolegów kilku, czy zarzucone mu słowa wyrzekł, czy też nie. To jest ogromnie charakterystyczne.

Obrońca zaznacza dalej, iż rozmowa oskarżonego z kapt. Rogowskim miała charakter ogólnikowy i że sam p. pułk. Cieński na jego pytanie czy pochwala faszyzmu jest czynem zgodnym z honorem oficerskim, odrzekł, że to jest rzeczą względną.

Dalej idąc po myśli § 91 (obraza oszczercza) zapytuje obrońca, czy sam fakt wzięcia pod rozwagę faszyzmu, jako formy rządu jest czemś nieobyczajowem lub niehonorowem. „Toć stwierdzenie tego mogłoby nas doprowadzić do konfliktu z zagranicą? (Wesołość)

Zaznacza dalej obrońca — iż zarzuty kapt. Schmala, nie mogły dotknąć pułk. Cieńskiego jako gentlemana.

W myśl równości wszystkich wobec prawa wyraża zdziwienie, iż za to, za co odpowiada oskarżony, nie pociągnięto również do odpowiedzialności „Dziennika Ludowego".

Dotknąwszy wreszcie przeżyć wewnętrznych oskarżonego, zakończył dr. Grek w te słowa: Panowie są szafarzami sprawiedliwości, i mają powiedzieć tak czy nie. Sądzić macie człowieka, który w obronie własnych umiłowanych ideałów zrobił spostrzeżenie bolesne, podzielił się niemi z kolegą, nie chcąc nikogo szkalować i znieważyć. Replikuje raz jeszcze prokurator, krótka odpowiedź dra Greka i trybunał udaje się na naradę.

Trybunał uwolnił kapitana Schmala od odpowiedzialności z §§ 306 i 488 w. u. k. natomiast uznał go winnym według § 91 (obraza stopniem starszego oficera) i skazał go z uwzględnieniem okoliczności łagodzących, (nienaganna służba dotychczasowa) na 14 dni aresztu domowego. Akta zostaną oddane do wglądu sadowi honorowemu, odnośnie do kapt. Schmala i por. Kwiatkowskiego.

W motywach wyroku podano, iż rozprawa ujawniła, że por. Kwiatkowski postąpił tak, jak to kapt. Schmal zeznaje, ujawniła dalej fakt prowadzenia rozmowy o faszyźmie w menaży oficerskiej (wbrew zeznaniom niektórych świadków — przypisek sprawodawcy) nie uprawdopodobniła zas zarzutów wobec pułk. Cieńskiego.

W skład trybunału wchodzili: szef sądu pułk. Łukowski (przew.), pp. ppłk. Trojanowski, major Latawiec, major Szefer, kapt. st. gosp. Metzger.

Dr. Grek zgłosił zażalenie nieważności.

.SEKRETARJAT KAPITUŁY ORDERU WOJ. „VIRTUTI MILITARI“
Warszawa, plac Saski 3.

Zawiadomienie.

W Biurze Kapituły Orderu Wojskowego „Virtuti Militari“, Warszawa plac Saski 3. znajdują się niepobrane dotychczas ordery „Virtuti Militari“ V. klasy nadane następującym oficerom i szeregowym, pochodzącym prawdopodobnie ze Lwowa

za czyny połączone z obroną Lwowa:

1) ppor. Karolewski Władysław,
2) ppor. śp. Kułakowski Wojciech
3) ppor. „ Moss Edward
4) ppor. „ Olechowski Jan
5) por. Dawidowicz Antoni
6) plut. Grunikowski Michał
7) plut. Hołub Józef
8) kpr. Wojnar Józef
9) szer. śp. Jakubowski Konstanty
10) szer. śp. Hajder Roman
11) szer. Jerzyk Roman

z b. 1. pułku piechoty Leg. Polskich:

1) Pchor. śp. Bandurski Władysław,
2) ppor. śp. Lignar Mieczysław,
3) kpr. śp. Tyrcha Józef.

z b, 5. pułku piechoty Leg. Polskich:

1) kpr. śp. Uszakiewicz Stanisław
2) sierż. śp. Leg. Pol. Wielgosz, Niedźwiedź Ludwik.

z b. 6. pułku piechoty Leg. Polskich:

1) plut. L. P. śp. Burczyk Józef
2) por. L. P. śp. Łubieński Roman,
3) st. szer. L. P. śp. Port Wilhelm,
4) ppor. Rettinger Kazimierz,
5) plut. L. P. Zapotoczny Stanisław,
6) st. szer. L. P. Wyszyński Józef.

Wyżej wymienieni ewentualnie rodziny poległych zechcą się zgłosić pisemnie do Biura Kapituły po odbiór tych orderów skąd drogą przez D. O. K. ordery te zostaną im nadesłane.

4034 Szef Biura Kapituły: **Maciesza**, major mp.

Czas odnowić przedpłatę!

Drukiem A. Goldmana, Lwów Sykstuska 19. Odpowiedzialny redaktor: Tadeusz Stroński.